

Dziwne przebudzenie

Powietrze przeciął krótki, urywany krzyk. Z przerażeniem rozbudziłam się i niemal jednocześnie podniosłam, gotowa zmierzyć się z krzyżącym bądź też mu pomóc. Po chwili zorientowałam się, że to najprawdopodobniej ja krzyknęłam, ale nie wiedziałam, dlaczego.

Rozejrzałam się, lecz nic nie zobaczyłam. Dosłownie nic. Unosiłam się w próżni, a przestrzeń wokół mnie była całkiem pusta i biała. Nic z tego nie rozumiałam. Jak się tu znalazłam? Gdzie jestem? Jak się stąd wydostać? To tylko niektóre z wielu pytań, które kłębiły się w mojej głowie, niestety, ani na nie, ani na pozostałe nie znalazłam odpowiedzi. Postanowiłam coś zrobić, ale niezbyt wiedziałam co. Powtórzyłam swoje pytania, ale tym razem na głos. Tak jak się domyślałam, odpowiedziało mi tylko echo. Spróbowałam się poruszyć, podziałało. Okazało się, że z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu byłam w stanie poruszyć się w próżni jak po zwykłej drodze, nie zapadałam się ani też się nie unosiłam. Ruszyłam przed siebie. Czułam, że idę, ale niezmienną się krajobraz sprawiało, że nie byłam pewna jak długo i czy w ogóle się poruszam. Nagle coś usłyszałam. Była to piękna piosenka rozbrzmiewająca zewsząd, od razu przywodząca na myśl kołysankę. Jednak nie rozumiałam jej; śpiewająca ją kobieta mówiła w nieznanym mi, melodyjnym języku. Nagle słowa kołysanki zmieniły się w dziwny charkot, a następnie w przerażający śmiech. Nie wiedziałam, kto ani co jest jego źródłem, więc przerażona po prostu biegłam przed siebie, próbując wsłuchać się w swój własny oddech, aby nie słyszeć śmiechu. Nagle rechot ucichł tak szybko, jak się pojawił. Kompletnie nic z tego nie rozumiałam. Postanowiłam iść dalej. Po niedługim czasie stała się kolejna dziwna i przerażająca rzecz. Nagle poczułam bardzo intensywny zapach skoszonej trawy. Uwielbiam go, gdyż tak bardzo kojarzy mi się z latem, jednak kompletnie nie rozumiałam, co w takim miejscu może tak pachnieć. Wkrótce zapach zniknął równie szybko jak przerażający śmiech chwilę temu.

Zamiast niego pojawił się jednak duszący odór spalin. Gdy tylko wciągnęłam powietrze, zaczęłam się dusić, lecz nie trwało to dłużej niż kilka sekund, bo zaraz po nim poczułam zapach świeżo upieczonego ciasta mojej babci. Jednak i tym razem zapach szybko się ulotnił i pozostało po nim tylko mgliste wspomnienie. Im dłużej szłam, tym bardziej zdezorientowana i niepewna się czułam. O co w tym wszystkim chodziło? Szłam dalej, bo nie widziałam innego wyjścia.

Po chwili gdzieś daleko albo całkiem blisko - w próżni ciężko było określić odległości - zabłysnął piorun jaśniejszy niż biel otaczająca mnie dokoła. Jednak tym razem nie wystraszyłam się, wiedziałam, że wkrótce nie będzie już po nim ani śladu. I miałam rację! Po dłuższej chwili zobaczyłam przed sobą stadko barwnych jednorożców. Zdziwiona, ale jakże ciekawa podbiegłam szybko do nich, nie zdołałam ich jednak nawet dotknąć, gdyż skoczyły w powietrze i rozplynęły się w nim całkowicie. Nie zdążyłam jeszcze nawet zastanowić się, co w związku z tym czuję, gdy nieco dalej zobaczyłam niewielkiego krasnoludka. Karzełek leżał na boku z podkurczonymi nóżkami i płakał. Odruchowo podbiegłam do niego, lecz nie zdążyłam nawet wydusić z siebie słowa, gdy krasnal stopił się jak wosk w okropną plamę i całkiem znikł. Zdenerwowana i zdeterminowana, aby nie reagować już na nic, ruszyłam dalej. Oczywiście, los musiał mi zgotować kolejną niespodziankę, bo tuż przede mną, jakby z podziemi wyrósł wielki miś z oklapniętym uchem. Znałam go, ale zdążyłam również poznać te sztuczki i nie dałam się nabrać.

Jednak misiek odezwał się do mnie:

– Julio! Proszę, pomóż mi!- nie zastanawiałam się nawet, skąd zwierzak może znać moje imię, tylko odwróciłam się w jego kierunku i spytałam, co się stało i jak mogę mu pomóc.

– Nie widzisz, co się stało z moim uchem! Ała, jak boli! Napadli mnie, pobili, proszę, pomóż!- krzyknął, po czym rozmył się w przestrzeni. Nie zdążyłam zrobić nawet kroku, gdy

za rękę złapał mnie kolejny miś – tym razem grubiotki żółty niedźwiadek w czerwonej koszulce z barylką miodku pod pachą.

– Spróbujesz może trochę miodku? – spytał, uśmiechając się radośnie. Zrezygnowana, nie mając już siły, by odmówić, chwyciłam barylkę. Nie zdążyłam jednak nawet go spróbować, gdy wyczułam przykrą woń alkoholu i zrozumiałam, że to zdecydowanie nie jest miodek. Przerażona spojrzałam na niedźwiadka, a wtedy jego twarz wykrzywiła się w paskudnym grymasie. Krzyknęłam i pobiegłam wprost przed siebie. Po chwili wykończona padłam na ziemię, nie mogąc już dłużej biec. Leżałam tak, oddychając ciężko, gdy usłyszałam czyjeś kroki, odbijające się echem po całej przestrzeni. Po chwili dostrzegłam, że nadchodził jakiś mężczyzna. Wnioskując po jego stroju... najprawdopodobniej doktor lub naukowiec. Zbliżył się i usiadł obok mnie.

– Spokojnie Julio, to już koniec - powiedział spokojnym głosem, patrząc mi w oczy.

– Koniec? Koniec czego?

– Pozwól, że nie odpowiem na to pytanie, wytłumaczę ci coś innego: ludzie za łatwo dają się rozproszyć. Wierzą we wszystko i dają się szybko omamić.

– Omamić? Czym? – nie po raz pierwszy już dzisiaj niczego nie rozumiałam.

– Dźwiękiem bądź zapachem, obrazem, często wizją lub zapewnieniem. Wierzą w to wszystko. Nie rozumieją często gry pozorów, nie potrafią myśleć samodzielnie, gdy nie widzą bezpośredniego zagrożenia.

– Gry pozorów? Myśleć? O czym?

– I w końcu – ciągnął, nie zwracając na mnie uwagi – ich pomysły są krótkotrwałe.

Nie potrafią marzyć ani wierzyć. Jakże często zapominają o swoich planach, które giną w natłoku ich myśli równie szybko jak krasnoludki lub przerywają swoje zajęcia, bo rozprasza ich coś innego, zazwyczaj sprzęty elektroniczne. Te zajęcia są niczym przerwana w pół słowa piosenka.

– O co w tym wszystkim chodzi? Rozumiem, co mówisz, ale to wszystko nie ma sensu, nie łączy się ze sobą. Odpowiesz mi w końcu, gdzie my jesteśmy?

– Na te i zapewne na wiele innych pytań musisz sobie sama odpowiedzieć i znaleźć rozwiązanie. Ja próbowałem pomóc ci tylko to wszystko zrozumieć.

„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celu realizacji obecnego i przyszłych procesów konkursowych zgodnie z Ustawą o ochronie danych osobowych z 29.08.1997 r. (Dz.U. nr 133, poz. 883 z późn. zm.)”.

Autor bajki: Julia Ptak, 14 lat, kl. 1a

julcia1803p@wp.pl

Opiekun i wychowawca klasy: mgr Dorota Twardowska twardowskad@wp.pl

Adres szkoły:

Gimnazjum Publiczne im. Adama Mickiewicza

w Kamieńcu Ząbkowickim